

# KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

## R o d z i n a

NR 36 (218) ROK V

WARSZAWA 6. IX. 1964

CENA 2 ZŁ



## SZESNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

C. D.

STR. 2

Temat o święceniu szabatu często występuje na kartkach biblijnych. Dla ludzi wyznania mojżeszowego był to zawsze temat pierwszorzędnej wagi. W celu podkreślenia wielkości siódmego dnia tygodnia jako dnia odpoczynku autor księgi Rodzaju (Genesis) przedstawił akt stworzenia świata jako sześciodniową ciężką pracę Stwórcy, który „siódmego dnia odpoczywał od wszelkiej pracy, pobłogosławił siódmy dzień i uświęcił go, gdyż w ten dzień odpoczywał od wszelkiej swej pracy” (Gen. 2, 1-3).

O świętowaniu w siódmym dniu tygodnia wyraźnie mówiło jedno z dziesięciorga przykazań. Oto pełna jego treść: „Pamiętaj o dniu wypoczynku ażebyś go święcił. Będziesz pracował sześć dni i wykonasz całą swą pracę, a siódmy dzień jest dniem odpoc-

zynku Pana Boga twego. Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa ani twa służebnica, ani twoje zwierzęta, ani człowiek obcy, który jest w twym domu. Ponieważ Pan w sześciu dniach uczynił niebo, ziemię, morze i wszystko, co się w nim znajduje i odpoczął w siódmym dniu i dlatego Pan pobłogosławił dzień odpoczynku i go uświęcił” (Wyjś. 20, 4-6).

Jak z tego widać, sprawa świętowania szabatu została postawiona w Starym Zakonie bardzo surowo. Chodziło bowiem Zakonodawcy o mocne podkreślenie potrzeby oderwania się człowieka od kłopotów i zabiegów materialnych i przeznaczenie jakiegoś czasu na sprawy ducha. Prostym koczownikom izraelskim nie można było narzucić takiego przyzwyczajenia inaczej jak w formie rygo-

rystycznego samego Stwórcy i Pana, który sam dawał przykład całkowitego oderwania się od prac fizycznych. Ten ostry nakaz był tym bardziej potrzebny, gdy koczownicy zamienili się w osiadłych rolników, którym żal było stracić cały jeden dzień, gdy cała gospodarka ich czekała na pracę a sucha rola na wodę.

Zagadnieniu świętowania szabatu poświęcili całą swą uwagę uczeni w Piśmie i faryzeusze. Rozważali tysiące różnych przypadków życia codziennego i dawali receptę na ich rozwiązanie. Dla przykładu na pytanie, czy wolno w szabat leczyć chorych, odpowiadali, że nie wolno. Na pytanie co zrobić ze zwierzęciem, które w szabat wpadło do dołu, radzili jedynie podrzucić mu coś, po czym samo mogłoby się wydostać. Wątpliwość, czy wolno jeść jajko zniesione przez



(Dn. Efezjan 3, 13—21)

Bracia: Proszę, abyście nie upadali na duchu z powodu prześladowań moich za was, które są chlubą waszą. Z tej przyczyny zginam kolana przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi, aby dał wam według bogactw chwały swojej, a za sprawą Ducha Jego wzmocnić się potężnie w wewnętrznego człowieka, tak aby przez wiarę Chrystus zamieszkał w sercach waszych. A wy, umocnieni i ugruntowani w miłości, abyście wraz ze wszystkimi świętymi pojąć mogli, jak ona jest rozległa i daleka, wzniosła i głęboka, abyście też mogli poznać, jak miłość Chrystusa przewyższa wszelką wiedzę, i (w ten sposób) byli napełnieni całą pełnością Bożą. A Temu, który mocen jest uczynić daleko więcej, niż o to prosimy albo pojmujemy, według działającej w nas mocy, Jemu niech będzie chwala w Kościele i w Chrystusie Jezusie na wszystkie czasy i na wieki wieków. Amen.



EWANGELIA

(Św. Łukasz 14, 1—11)

Onego czasu: Gdy wszedł Jezus w szabat do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów, aby się posilić, oni Go śledzili. A oto człowiek pewien opuścił stanął przed nim. I odpowiadając Jezus rzekł do uczonych w Prawie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrowić? A oni milczeli. Tedy On, dotknawszy go, uzdrowił i odprawił. I odpowiadając rzekł do nich: Jeśli którego z was osioł albo wół wpadnie do studni, czyż natychmiast nie wyciągnie go w dzień szabat? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć.

A przyglądając się, jak pierwsze miejsca wybierali, powiedział zaproszonym przypowieść, mówiąc do nich: Gdy będziesz zaproszony na gody weselne, nie siadaj na pierwszym miejscu, abyś snadź nie był zaproszony i godniejszy od ciebie. A wówczas ten, który ciebie zaprosił, nadchodząc rzekłby ci: Daj temu miejsce. Wtedy byś ze wstydem począł ostatnie miejsce zajmować. Ale gdy będziesz wezwany, idź, zasiądź na miejscu ostatnim, aby skoro nadejdzie ten, który cię wezwał, rzekł do ciebie: Przyjacielu, posiadź się wyżej. Wtedy będziesz miał chwałę u współbiesiadników: bo każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unieży, wywyższony będzie.

kurę w dzień święty, rozstrzygali negatywnie, gdyż znoszenie jajek to praca. W szczegółowych przepisach poszli tak daleko, że nie było wprost możliwością wiedzieć, co w szabat wolno, a czego nie wolno. Prości ludzie kierowali się tu raczej zdrowym rozsądkiem, ale to „uczonym w Piśmie” nie odpowiadało. Przykładem zachowanie się faryzeuszy wobec Apostołów zrywających w szabat kłosy. Opisał to ewangelista Mateusz: „W on czas przechodził Jezus w szabat przez zboża, a uczniowie jego, będąc głodni, poczęli rwać kłosy i spożywać. Co ujrawszy faryzeusze rzekli mu: „Patrz, oto uczniowie twoi czynią, czego się nie godzi czynić w dni szabat”. (Mat. 12, 1—2).

Faryzejskie stanowisko było błędne. Jak określił Chrystus, faryzeusze powiązali „ciężkie i nieznosne brzemiona i nałożyli na barki ludzkie, a palcem swym nie chcieli ich ruszyć”... Byli to „ślepi wodzowie, którzy przedcinali komara a wielbłąda połykali” (Mat. 23, 4 i 24). W swym zaślepieniu zagubili sens świętowania szabat, zlekceważyli pierwszo rzędny cel trzeciego przykazania Dekalogu. Jezus Chrystus musiał im ten cel przypomnieć, przy każdej okazji pouczając ich, że szabat jest dla człowieka, nie człowiek dla szabat.

W wypadku rwania kłosów w szabat przez głodnych swych uczniów dał faryzeuszom dwa przykłady. Powiedział: „Nie czytaliście, co uczynił Dawid, gdy łaknął i ci, którzy z nim byli? Jako wszedł do domu Bożego i spożył chleby pokładne, których jeść mu się nie godziło ani tym, którzy z nim byli, tylko samym kapłanom? Alboście nie czytali w Zakonie, że w szabaty kapłani w świątyni naruszają szabat, a jednak są bez winy?” (Mat. 12, 3—5). Tę naukę przykładami zakończył wtedy cytatem z proroka Ozeasza: „I gdybyście wiedzieli, co znaczy: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary — nigdy nie potępiałibyście niewinnych”. Przy okazji zaś cudownego uzdrowienia w szabat człowieka z uszłą ręką Chrystus pouczył wyraźnie: „Przeto godzi się w szabat dobrze czynić” (Mat. 12, 12).

I na tym polega Nowy Zakon, Nowy Testament, nowy ład chrześcijańskiej religijności. Dzień święty w religii Jezusa Chrystusa to nie dzień lenistwa, kompletnej bezczynności czy tylko wypoczynku, ale dzień czynienia dobrze, święto dobrych czynów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w pojęciu chrześcijańskim dobrym czynem świątecznym jest przede wszystkim oddanie czci Bogu. Chrześcijanin zawsze się ma modlić, ale szczególnie w niedzielę. Przykład tego dawał pierwszy chrześcijanie, o których poganin, rzymski namiestnik w Azji Mniejszej, Pliniusz Młodszy, pisał do cesarza Trajana, że zbierają się o świcie w dniu słońca (w niedzielę) i śpiewają o Chrystusie jako Bogu.

Poza publicznym oddaniem czci Bogu w świątyni każdy wierzący chrześcijanin w niedzielę wysłuchuje kazania a w domu więcej niż zwykle czasu poświęca sprawom swego ducha przez czytanie Pisma św., katechizmu, ksiązek i czasopism religijnych. Jest to niezbędne dla pogłębienia wiedzy religijnej, a żeby wiara chrześcijańska nie była „ślepa” czyli całkiem bezmyślna, lecz oświecona, pogłębiona i ugruntowana.

I na tym polega chrześcijańskie świętowanie dnia siódmego. Nie ma tu mowy o faryzejskim unikaniu wszelkiej pracy fizycznej, zwłaszcza jeżeli ta praca pomaga bliźnim. Chrześcijanie nie odrzucają trzeciego przykazania Dekalogu, jak nie odrzucił go Jezus Chrystus. Pojmują je wszakże nie po faryzejsku, lecz po Chrystusowemu. Oddawszy społeczeństwu w kościele i prywatnie w domu to, co się należy Bogu i własnej duszy, starają się cały dzień spędzić tak, by wieczorem sumienie ich pochwaliło, że „dobrze czynili w szabat” — jak chciał Jezus Chrystus. Czynią dobrze wokół siebie, wszędy w swej rodzinie, w swym towarzystwie, w swym społeczeństwie.

Takim dobrym czynem na wsi będzie pomoc w zbiorze zboża podczas słotnego lata. Takim czynem będzie odgruzowanie ulic w zburzonych miastach. Takim czynem będzie udzielanie pomocy dzieciom przy odrabianiu lekcji. Takim czynem będzie odwiedzenie chorych w szpitalu albo samotnych, opuszczonych starców. Sposobność do czynienia dobrze znajdzie każdy chrześcijanin, który myśli nie tylko o sobie, lecz i o swych bliźnich.

„Miłosierdzia chcę, a nie ofiary” — wołał prorok Ozeasz do twardych serc Hebrajczyków — „Miłosierdzia także chcę — a nie tylko ofiary” — woła Chrystus do każdego wyznawcy Swego w każdy dzień świąteczny. Wołanie to nie powinno pozostać „głosem wołającego na puszczy”.

Ks. dr S. WŁODARSKI

## NASZ DROGOWSKAZ

Jeśli na zakręcie historii narodu, znajdziemy się na rozstaju dróg, a nie ma na nich drogowskazu — stajemy się bezradni, bo nie wiemy po której drodze powinniśmy dążyć do obranego lub tylko wyzuczanego celu.

I oto dla wielu błądzących jeszcze w mrokach niewiedzy, dla wielu niezdecydowanych, po której drodze mają pójść do celu, któremu na imię Polska w Wielkiej Wspólnocie Socjalistycznej — drogowskaz taki postawił Pierwszy Sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysław Gomułka. W referacie swoim wygłoszonym na

centralnej akademii w Warszawie, z okazji Dwudziestolecia Polski Ludowej — powiedział on co następuje:

„Z ust wysoce miarodajnych płyną szeroko słowa o szczególnie głębokiej miłości, jaką żywić ma obecna głowa kościoła rzymskokatolickiego wobec narodu polskiego. Każdy szczerzy przyjaciel naszego narodu może tylko radość nasze serca. Ale czyżby Watykan nie lubił biskupów polskich, odmawiając im nominacji na ordynariuszy w diecezjach o polskiej, wrocławskiej, gorzowskiej i olsztyńskiej?”

Zastanawianie się tym, że na mianowanie bi-

skupów polskich — ordynariuszy w diecezjach, znajdujących się na polskich ziemiach nie zezwała rękoma konkordat zawarty między Watykanem a Niemcami hitlerowskimi jest — mówiąc ogólnie — wykrętne. III Rzesza dawno przestała istnieć. Nieboszczyka nie mogą wskrzesić żadne zawarte z nim, za jego życia porozumienia, nawet watykańskie.

Mądrość ludowa głosi — „przyjaciel twego wroga nie może być twoim przyjacielem”. Przyjaciele militarystów i rewizjonistów zachodnoniemieckich

Co roku jesienią drukarnie watykańskie pracują przy Roczniku Papieskim wydawanym po włosku i noszącym włoską nazwę „Annuario Pontificio”. Czymże jest każdorazowy Rocznik, co w nim można znaleźć? To jeden z najważniejszych dokumentów omawiających całokształt życia Kościoła Rzymskokatolickiego na całym świecie. Znajdują się w nim różne statystyki, wykazy, informacje, nazwiska i adresy, przede wszystkim zaś wykaz wszystkich diecezji, archidiecezji czy prowincji kościelnych.

Nas najbardziej interesują rzymskokatolickie diecezje w Polsce, zwłaszcza te na Ziemiach Zachodnich. Wiadomo, że zaraz po wojnie kard. A. Hlond — obok istniejących tam przed wojną diecezji: wrocławskiej, gdańskiej i warmińskiej — powołał do bytu dwie diecezje nowe: w Opolu i Gorzowie. Czy są w Roczniku Papieskim te diecezje i kto jest w każdej z nich ordynariuszem? Odpowiedź na to pytanie jest dość niezwykła: W żadnym powojennym Roczniku Papieskim tych diecezji nie ma. Wprawdzie każdorazowy Rocznik zamiast pięć diecezji — wymienia trzy przedwojenne i całkiem nieaktualną „prelaturę” w Pile — lecz te trzy diecezje wcale nie leżą w Polsce, lecz „in Germania” (w Niemczech), a ich ordynariusze też mieszkają „in Germania”. Oto ich adresy: Ordynariusz diec. wrocławskiej (bp Ferdynand Piótek) urzęduje w Goerlitz, ordynariusz gdański (bp Carl Maria von Splett) w Duesseldorfie, ordynariusz warmiński w Osnabrueck.

Dla dokładniejszego zrozumienia sprawy przedstawmy, jak do tych zagadnień podszedł Rocznik Papieski na 1962 r.

Całkowicie pominął dwie diecezje: opolską i gorzowską, z czego wynika, że Watykan — wbrew życzeniom swego episkopatu w Polsce — nie uznaje ich za kościelne jednostki administracyjne. Rocznik 1962 wymienił tylko trzy diecezje: 1) Wrocławską (nazwa w trzech językach: włoskim — Breslavia, niemieckim — Breslau i polskim — Wrocław), 2) Gdańską (nazwa polska — Gdańsk, włoska — Danzica i niemiecka — Danzig), 3) Warmińską (nazwa polska — Warmia i niemiecka — Ermland). Leżą one oczywiście „in Germania”.

W tym Roczniku przy diecezji wrocławskiej dołączono notatkę o następującym brzmieniu: „Stolica Św. nie ma zwyczaju dokonywać definitywnych zmian granic diecezjalnych, dopóki tereny nie zostaną ure-

## ROCZNIKI PAPIESKIE

### GRANICA ODRA-NYSA

gulowane przez prawa międzynarodowe i zawarcie traktatu, który o ich losie zadecyduje ostatecznie. W takich warunkach Stolica Św. w celu wypełnienia swojej misji kościelnej, powierzyła obowiązek J. E. kard. Wyszyńskiemu arcybiskupowi Gniezna i Warszawy, otoczenie opieką religijną tych licznych wierzących, którzy się osiedlili na tych terenach...” Więc nie można powiedzieć, by Watykan nie liczył się z takim faktem, jak zamieszkanie Ziemi Zachodnich przez dziewięć milionów Polaków przynajmniej się w lwiej części do wyznania rzymskokatolickiego. Ale nie wspomina, że owi „liczni wierzący” to Polacy. Można się tylko tego domyślać z wymienienia ks. kard. Wyszyńskiego, arcybiskupa polskich diecezji w Gnieźnie i Warszawie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ks. kard. Wyszyński nie mógłby podołać wszystkim obowiązkom duszpasterskim wśród tak „licznych wierzących, którzy osiedlili się na tych terenach”. Do pomocy więc dobrał sobie — jak powiada Rocznik — „czterech prałatów” podniesionych do godności biskupiej, a to „mons. Franciszka Jopa, biskupa tytularnego Doulii, mons. Tomasza Wilczyńskiego, bpa tyt. Poliboto, mons. Bolesława Kominika, bpa tyt. Vaga, mons. Wilhelma Pluta, bpa tyt. Septismagna”. Ci biskupi tytularni nie są oczywiście kierownikami jakiejś kościelnej jednostki administracyjnej. A czym są? Są tylko misjonarzami „in Germania” czyli w Niemczech na terenach zasiedlonych przez jakichś „licznych wierzących”. Ich zwierzchnikiem i biskupem misyjnym jest arcybiskup z Gniezna i Warszawy.

Dodajmy, że nieco inaczej Rocznik 1962 pisał o biskupie Gdańska, ks. E. Nowickim. Nie nazwał go biskupem tytularnym, lecz „sufraganem i koadiutorem” właściwego ordynariusza, biskupa Carla M. von Spletta, zamieszkałego „chwilowo” w Duesseldorfie. Jak wiadomo, ks. bp E. Nowicki został ordynariuszem gdańskim dopiero po śmierci bpa Spletta, na wiosnę 1964 r.

Omawiając Rocznik 1962, musimy jeszcze sprostować oświadczenie Kurii rzymskiej, jakoby nie miała „zwyczaju dokonywać definitywnych zmian granic diecezjalnych” przed zawarciem międzynarodowego trakta-

tu pokojowego. Zgadza się, że nie ma takiego zwyczaju, gdy chodzi o interesy Polski, natomiast taki zwyczaj jest, gdy w grę wchodzi interesy innych państw czy narodów. Trzy przykłady.

Po pierwszym rozbiórce Polski austriacka cesarzowa, Maria Teresa, zwróciła się 26 stycznia 1774 r. do pap. Klemensa XIV z żądaniem uznania nowych granic austriackich w Polsce również i pod względem kościelnym. Wyglądać to miało w ten sposób, że papież miał usunąć jurysdykcję tych biskupów polskich, których diecezje sięgały w zabór austriacki i utworzyć w Galicji nowe biskupstwo. Papież wykonał polecenie cesarzowej natychmiast, o czym zawiadomił ją brewe z dn. 5 marca 1774 r. (Por. Wł. Chotkowski, Historia poln. Kościoła w Galicji za rządów Marii Teresy, Kraków 1909, t. 1, s. 140.)

Konkordat watykańsko-polski z 1925 r. w art. 9 postanowił, że „żadna część Rzeczypospolitej Polskiej nie będzie zależała od biskupa, który nie jest Polakiem”. Tymczasem na początku 1940 r. nuncjusz papieski w Berlinie, Orsenigo, mianował w diecezji chełmińskiej administratorem w osobie Niemca, bpa Carla M. von Spletta, nie pytając wcale rządu polskiego rezydującego wówczas w Londynie.

Trzeci przykład weźmiemy z Belgii. Opisał go prof. St. Markiewicz w pracy pt. „Jan XXIII wobec problemów współczesności” (Warszawa 1962, s. 215—217). Oto jego słowa: „Sądzić można, że Belgia w bliższej lub dalszej przyszłości stanie się państwem federalnym. Rząd belgijski składał już w tej sprawie oficjalne zapewnienie. Watykan, nie czekając na formalno-prawne rozstrzygnięcie tej kwestii, przystosował strukturę administracji kościelnej do wymagań systemu federalnego, który w Belgii jeszcze nie istnieje”. Mianowicie zamiast dotychczasowej jednej diecezji ze stolicą w Malines, powstały w marcu 1962 r. dwie: diecezja w Malines i diecezja w Antwerpii. Pierwsza będzie duszpasterzować wśród Wallonów a druga wśród Flamandów. W ten sposób Kuria rzymska wyprzedziła rząd belgijski, ażeby zyskać sobie sympatię obydwu narodów wzajemnie się zwalczających.

Ale wróćmy do granicy Odra—Nysa i do Roczników Papieskich. Przypomnijmy, że w dniu 8 października 1962 r. pap. Jan XXIII w rozmowie z rzymskokatolickim episkopatem z Polski powiedział m. in. o Ziemiach Zachodnich, że zostały „po wiekach odzyskane”. Treści tej rozmowy nie potwierdziło nigdy ani radio watykańskie, ani oficjalny dziennik papieski „Osservatore Romano”. W dniu 12 listopada 1962 r. papież rozmawiał z „polskim” episkopatem po raz drugi, lecz już nie znalazł słowa o „ziemiach po-

## PO ROKU

Minął już rok, jak w Moskwie podpisany został Układ o zawarciu porozumienia, dotyczącego częściowego zakazu doświadczeń z bronią nuklearną. Ponad 100 państw położyło pod nim swoje podpisy, co przyczyniło się, mimo przeciwdziałania podżegaczy wojennych, do osłabienia napięcia międzynarodowego. Po zakazie doświadczeń nuklearnych w trzech środowiskach, udało się zamknąć przestrzeń kosmiczną przed bronią nuklearną i zmniejszyć nieco potok materiałów rozszczepialnych, płynący do arsenatów państw nuklearnych.

Mimo że Układ Moskiewski ma charakter powszechny, nie rozwiązuje on całkowicie problemu tak doniosłego, jak rozbrojenie. Dopomaga on na razie w zbliżeniu się do pozycji, z których łatwiej jest przystąpić do rozwiązywania tego niezmiernie doniosłego problemu.

Państwa, sygnatariusze Układu Moskiewskiego nie mogą ograniczyć się do tego, co już zostało osiągnięte. Musi być skupiona międzynarodowa uwaga na innych, nie rozwiązanych problemach, od których przede wszystkim zależy uzdrowienie klimatu międzynarodowego. Chodzi tu, jak stwierdził w wywiadzie swoim premier Chruszczow — o „zamknięcie karty drugiej wojny światowej przez pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego”. Trudno bez tego przystąpić do uregulowania problemu powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Na porządku dziennym też stoi sprawa: zawarcia porozumienia międzynarodowego, dotyczącego wyrzeczenia się przez państwa stosowania przemocy przy rozstrzyganiu sporów terytorialnych i granicznych. Muszą być stłumione ogniska napięcia w strefie Morza Karaibskiego, w Azji południowo-wschodniej, na Cyprze i na Półwyspie Arabskim.

„Trzeba dużo popracować — oświadczył N. S. Chruszczow w pierwszej rocznicy Układu Moskiewskiego — aby rozładować napięcie międzynarodowe i utwalić należycie pokój powszechny, z którego dobrodziejstw korzystaliby w jednakowym stopniu wszystkie państwa, zarówno wielkie jak też i małe, oraz wszystkie narody.”

Słowa cytowane wypowiedział premier ZSRR w kilka dni po wizycie w Moskwie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Butlera, która w gruncie rzeczy nie dała żadnych wyników. Jedynym plusem tej wizyty jest osiągnięcie pewnego polepszenia atmosfery w stosunkach angielsko-rosyjskich dla dalszych rokowań w kwestiach spornych. Znaczenie wizyty Butlera zwiększyła w sposób znaczny nota ZSRR, w której wysunięty został projekt zwołania w sierpniu br. bez warunków wstępnych konferencji 14 państw, uczestników obrad ge-

newskich z 1962 r. w sprawie Laosu. Poważną szansę na pewną poprawę klimatu politycznego, uzyskaną podczas spotkania Butler — Gromyko osłabiła treść amerykańskiej odpowiedzi na radziecką propozycję. WASHINGTON, wyrażając pozornie zgodę, pod wieloma warunkami na zwołanie konferencji „14” — w rzeczywistości pragnie storpedować propozycję ZSRR, dlatego też działa na zwłokę, licząc, że w międzyczasie prawica społeczna w Laosie wzrośnie na siłach. Dodatkowo wchodzi w grę obawa ze strony USA, że międzynarodowa konferencja w sprawie Laosu może stać się „konferencją ogólnochińską” i zająć się generalnie rozwiązaniem sprawy Laosu, co pokrzyżuje militarne plany USA w tym kraju.

Stanowisko USA w sprawie Laosu stanowi znakomitą ilustrację do słów premiera Chruszczowa, mówiących o potrzebie „stłumienia napięcia w Azji południowo-wschodniej.” (O.)



Powitanie Ks. Biskupa.



Wprowadzenie do kościoła.



Ks. Biskup udziela Komunii św.



Wierni przed kościołem  
po nabożeństwie  
(zdjęcie górne)



Grupa parafian z Ks.  
Biskupem (zdjęcie po  
prawej)

## NIEZWYKŁY DZIEŃ

Prześliczny świąteczny poranek, 17 maja 1964 r. — „Zesłanie Ducha Świętego” radosne święto chrześcijańskiego Kościoła.

Pięć pierwsze kury, spoza gór wyciągają ramiona bladoczerwone promyki słońca. Wrocławską szosą mknie w kierunku Poznania „niepozorna” „Warszawa”. Pasażerowie jeszcze senni, ale oblicza ich już promieniają radością pracy — obowiązku wobec swoich wiernych.

To samo słońce wstaje nad prastarym grodem piastowskim, nad rzeką Iną, 40.000 Stargardem Szczecińskim. Tu niegdyś świeciło naszym praojcom żeglującym szlakami Odry, odpierającym szwedzkie najazdy, chroniącym resztki polskości w od wieków germanizowanym narodzie. Tu wreszcie ogrzewa kości ofiar hitleryzmu, które oddały swe życie za polskość, za przepiękny język A. Mickiewicza, J. Słowackiego. Dziś w 20 roku wolności świeci wnukom wielkiego Czarnieckiego przy ich twórczej pracy, odbudowie miast i polskości tego kraju.

Nad brzegiem Iny, wśród klonów niewielki kościółek, z daleka kontury niczym nie różniące się od

wielu, wielu rozsianych po całym kraju. Dzisiaj wokół kościółka, jakiś ruch niecodzienny panuje już od rana. Przed wejściem na cmentarz udekorowana brama. Nad nią napis: Witamy Dostojnego Arcypasterza —. W kościele tysiące kwiatów: tulipany, konwalie, hortensje, zapach aż się w głowie kręci. Tłumy ludzi, w ich oczach lśniących radością odbija biało-czerwony kolor. To nasze barwy narodowe, którymi udekorowano kościół. Wokół kościoła dominuje biel — białe długie suknie dziewczynek przystępujących do Pierwszej Komunii Świętej i Bierzmowania. Spełnia się prawda dziejowa, to rodowite stargardczanki — Polki przyjmujące te święte Sakramenty w Polskim Kościele Katolickim.

Godzina 10; rzesze wiernych przystępują do spowiedzi. Rozpoczyna się godzina niecierpliwego oczekiwania. „Księżę proboszczu czy aby na pewno przyjadą, czy się coś nie stało, może wypadek?” Ksiądz proboszcz Franciszek Rygusik również podniecony, uspokaja, czyni ostatnie przygotowania, ustawia dzieci, pan Poświatowski wychodzi z Krzyżem. Teraz wszystkie

oczy kierują się już na szosę, tu od strony mostu powinna podjechać „Warszawa”.

Godzina 11 z min. Przez tłum wiernych przebiega szmer, „jedzie” siwa „Warszawa” zatrzymuje się przed bramą kościoła. Otwierają się drzwiczki, — widać fioletowy kolor, wysiada Ksiądz Biskup J. Pękala. Łzy same cisną się do oczu, w umyśle wciąż natarczywie krąży patriotyczna myśl: Oto na prastarej ziemi polskiej po wiekach niewoli zwróconej macierzy witamy polskiego biskupa, biskupa czynem i krwią związanego z polskim ludem.

Na progu kościoła chlebem i solą w imieniu Rady Parafialnej wita Ks. Biskupa p. J. Kubiak, a dziewczynki mówiły wiersze powitalne. Następnie Ks. Biskup celebrował Mszę św. i komunikuje wiernych. Kazanie wygłosił ks. J. J. Osmólski.

Płyną dźwięczne słowa, pod sklepieniem kościoła falują biało-czerwone wstęgi. Czujesz, że twardo tu stoimy. Kościół Polskokatolicki poszedł z ludem i z ludem będzie szerzył polskość na tych ziemiach.

Msza dobiega końca. Jeszcze ceremonia Bierzmowania — małe serduszka biją mocno, zda się, że echo idzie po kościele. Niejedna

matka ukradkiem ociera łzy, ale to łzy dumy i radości. Koniec oficjalnym ceremoniom, wszyscy wychodzą przed kościół. Są tradycyjne, pamiątkowe zdjęcia. Wszyscy syci wrażeń, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku ulają się do domów. Dzień ten pozostanie na długo w pamięci parafian.

Byli tu i ci, którzy dzięki swoim nauczycielom zowią nas heretykami. Miny jednak mieli zawiedzione. Spodziewali się zobaczyć szatanów w ludzkim ciele. Zobaczyli ludzi godnych naśladowania. Myśleli, że usłyszą przekleństwa rzucone na Matkę Boską. Usłyszeli słowo Bo-

że, przenikające do ludzkich serc i umysłów. No cóż, to jest właśnie nasza wyższość. Wyższość prostoty i prawdy nad lakiernictwem i obłudą.

Ech mistrzu Adamie! Niejednego poświęciłbyś dziś tym uroczystościom, twa praca nie poszła na marne, piękny język ojczysty rozbrzmiewać tu będzie po wsze czasy. A dzwony zwoływać będą coraz liczniejsze rzesze pod sztandary Kościoła Polskokatolickiego.

Ks. prob. Franciszkowi Rygusikowi, który ofiarnie pracuje dla Kościoła przesyłamy najlepsze życzenia.

**WACŁAW LOKAJCZYK**



Stargard w dniu poświęcenia dzwonu.

# PODSTAWA SUKCESÓW WYCHOWAWCZYCH

Rok szkolny jak zwykle uroczyście został rozpoczęty. Po wrażeniach wywołanych faktami, że nasze dzieci przekraczają progi szkoły trzeba przejść do swoich codziennych obowiązków.

Początek roku szkolnego stwarza wiele możliwości wychowawczych. Wypoczęte po wakacjach dzieci są zaintrygowane nowymi podręcznikami, nową klasą, czasem nową szkołą. Innymi nauczycielami i wykazują większe zainteresowanie nauką. Są pełne zapału do pracy i właśnie wtedy padają przyrzeczenia, że będą się dobrze uczyć, dobrze zachowywać, jednym słowem, że będą dobre jak nigdy dotąd.

Aby ten zapał trwał jak najdłużej trzeba dzieciom stworzyć odpowiednie warunki w domu. Oto kilka wskazówek:

1. **Stworzyć własny kącik.** — To marzenie każdego ucznia i uczennicy. Może nim być zwykła szuflada, fragment biurka — słowem miejsce w którym dziecko będzie stale przechowywać swoje rzeczy. Nie należy dopuszczać do tego, by książki, podręczniki i przybory szkolne były porzucane po całym mieszkaniu. Stworzenie „kącika” pomaga rodzicom w utrzymywaniu porządku, a dziecko nie jest zmuszone do ciągłego poszukiwania przyborów szkolnych. Potrzebna jest oczywiście okresowa kontrola w celu sprawdzenia czy kącik utrzymywany jest w czystości. Jest to zarazem metoda wyrabiania u ucznia zamiłowania do porządku. Ważne jest także, żeby uczeń odrabiał lekcje w jednym miejscu. Przyzwyczajenie się do tego miejsca dodatnio wpływa na zdolność skupienia się przy pracy.

2. **Odpowiedni rozkład dnia** to także ważne zagadnienie w życiu ucznia. Gdy zostanie już ustalony plan zajęć szkolnych trzeba ustalić godziny w których dziecko powinno odrabiać lekcje. Rodzice winni więc przyjąć jako zasadę, że w tym czasie nie wolno obciążać dziecka żadnymi pracami gospodarczymi i domowymi. Trzeba dbać, by uczeń nie zajmował się w tym czasie niczym innym, jak lekcjami. Jest to jedyny sposób przyzwyczajenia do systematyczności w pracy.

3. **Czas odrabiania lekcji** — do odrabiania lekcji dzieci powinny zasiadać po spożyciu obiadu, po krótkim odpowiednim odpoczynku i dłuższym spacerze. Dla dzieci uczących się na drugiej zmianie najważniejszą porą do odrabiania lekcji są godziny ranne, po śniadaniu (około godziny 8.30—9.00).

4. **Sprawdzanie lekcji** — należy przeprowadzać systematycznie i co-

dziennie. Trudno jest wymagać od wszystkich rodziców, żeby dokonywali oceny odrobionych lekcji, ale koniecznie muszą zwrócić uwagę na czyistość prowadzonych zeszytów, staranność pisma i rysunku itp. Domagać się trzeba od dziecka już od pierwszych dni nauki, żeby zapisywało w zeszyty co ma zadane. Ułatwi to kontrolę postępów ucznia w szkole, poza tym dziecko nie ma okazji do wymówek, że dzisiaj nic pani nie zadała itp.

5. **Odpoczynek.** — Praca umysłowa dziecka może dać rezultat tylko wówczas, gdy jest równomiernie rozłożona i połączona z wypoczynkiem.

Gdy odrabianie lekcji trwa ponad godzinę, należy zatroszczyć się o to, by po każdych 40—45 minutach pracy następował 5—10 minutowy odpoczynek. Dzieci z klas młodszych powinny przebywać na świeżym powietrzu nie mniej niż 3—3,5 godziny dziennie. Czas ten powinien być wypełniony grami i zabawami.

Każde dziecko musi poza tym posiadać czas 1—1,5 godziny dziennie na samodzielne zajęcia jak czytanie, rysowanie, majsterkowanie, haftowanie, szycie itp.

6. **Współpraca ze szkołą.** Zainteresowanie nauką dziecka nie polega tylko na kontroli jego pracy i stworzeniu odpowiednich warunków pracy w domu. Potrzebny jest jeszcze ścisły kontakt domu ze szkołą. Praktyka wykazuje, że najwięcej zainteresowania życiem ucznia w szkole wykazują rodzice pierwszoklasistów. Potem im starsza klasa, tym słabsza współpraca. A przecież wiadomo, że starsze dzieci więcej przysparzają kłopotów wychowawczym szkole i domowi.

Do najważniejszych trudności wychowawczych, występujących u dzieci w wieku szkolnym, należy zaniedbywanie się w nauce przez okłamywanie nauczyciela na temat odrobionych lekcji, złe zachowanie, wargary. Skutki takiego postępowania nie dają na siebie zbyt długo czekać.

Należy więc od początku roku, od pierwszego miesiąca odwiedzać nauczyciela, informować się go o postępach dziecka, korzystać z rady i wskazówek doświadczonego pedagoga, będzie to wyrazem nie tylko troski o dziecko, ale także właściwie pojętej współpracy ze szkołą.

♦  
Odpowiednie postępowanie wobec dziecka, bliski kontakt ze szkołą i zainteresowanie pracą szkolną dziecka jest podstawą sukcesów wychowawczych. Sprawa nie jest zbyt trudna, lecz wymaga umiejętnej organizacji.

Ks. E. KRZYWAŃSKI

## XX - LECIE

Zmieniony bieg historii, odmłodzone dzieje,  
20-letnia jeszcze, młoda i wiosenna,  
a tyle z Twą młodością wiążemy nadziei  
i walk zniwo najkrwawsze, najbardziej płomienne.  
Na progu Tysiąclecia stoisz nieugięta,  
Ojczyzno wszystkich dzieci, dobra i kochana,  
aby święcić wraz z nami nasze wielkie święto  
od pięknych Tatr południa do bałtyckich granic.  
Dźwignięta z krwi i ruin, odnowiona, świeża  
20-letnia nasza duma i marzenie,  
rozwijaj się i wzrastaj wciąż wyżej i szerzej,  
a czas Ci z nowych laurów niech uwije wieniec.

WITOLD NANOWSKI

Ostatnio w Strzyżowicach odbył się pogrzeb jednego z wyznawców. Zmarłego na miejsce spoczynku odwieźli liczni wierni. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. prob. E. Stelmach.



C. D. ZE STR. 3

wiekach odzyskanych" chociaż mówili bardzo ciepło. W dniu 20 listopada 1962 r. udzielił audiencji członkowi Rady Państwa PRL, Jerzemu Zawieyskiemu (znanemu pisarzowi rzymskokatolickiemu), ale chyba nie było mowy o Ziemiach Zachodnich, skoro Zawieyski w wywiadzie dla „Tygodnika Powszechnego” nic o tym nie wspomniał. W dniu 29 listopada 1962 papież zamianował Niemca biskupa Bernarda Schaffrana sufraganiem arcybiskupa wrocławskiego, Ferdynanda Piontka, rezydującego w Goerlitz. Według nomenklatury watykańskiej arcybiskup Piontek posiada stanowisko „wikariusza kapitulnego archidiecezji wrocławskiej w Goerlitz”.

Podczas tych wszystkich wypadków jesienią 1962 drukarnia watykańska tłoczyła nowy Rocznik Papieski na 1963 r. Reprezentant episkopatu z Polski, bp Michał Klepacz, w wywiadzie udzielonym w Rzymie w dniu 5 grudnia 1962 r. zapewnił, że Rocznik 1963 będzie zawierał — co do problemu Ziemi Zachodnich — poprawki „poważne i właściwe” (Słowo Powsz. z 6 grudnia 1962). Jakże to po-

prawki? Jedną, mianowicie tą, że wreszcie Rocznik 1963 uznał dwie nowe siedziby pomocników ks. kard. Wyszyńskiego, urzędujących w Opolu i Olsztynie, podał ich nazwiska i adresy. Nie będziemy się spierać, czy to poprawka poważna czy nie, ale z pewnością właściwa — i z pewnością nieistotna, boć przecież w tej sprawie nie o to chodziło. Rocznik 1963 stwierdził, że ordynariusz wrocławski rezyduje w Goerlitz, warmiński w Osnabrueck, a gdański w Dueseldorfie, że polscy biskupi we Wrocławiu, Olsztynie, Gdańsku, Opolu i Gorzowie są tylko oddelegowani przez ks. kard. Wyszyńskiego do pracy wśród rzymskich katolików polskiego pochodzenia na terenach „in Germania”. Nic dziwnego, że cała prasa zachodniemiecka cieszyła się i głosiła na cały świat: „Papieski Rocznik zalicza Wrocław do Niemiec”. (Por. Die Welt z 11 stycznia 1963).

Dodajmy, że „Annuario Pontificio” na 1964 r. już powtarza Rocznik z 1963 dosłownie — w sprawach nas tu obchodzących.

Ks. dr S. WŁODARSKI

C. D. ZE STR. 2

## NASZ DROGOWSKAZ

nie mogą być przyjaciółmi Polski i narodu polskiego. Prawdziwych, szczerych przyjaciół mogliśmy dobrze poznać w latach wojny i okupacji hitlerowskiej i w ciągu całego 20-lecia Polski Ludowej. Nie zapomnimy nigdy, że za wolność i niepodległość Polski, za wyrwanie narodu polskiego z ludobójczych szponów hitlerowskich obok setek tysięcy żołnierzy, partyzantów i bojowników polskich oddały swe życie na ziemiach polskich setki tysięcy bohaterów radzieckich”.

„Przyjaciół twego wroga nie może być

twoim przyjacielem!”  
A ponieważ przyjacielem militarystów i odwetowców - rewizjonistów zachodniemieckich jest Watykan, przeto nie może być on i nie jest przyjacielem naszego narodu i państwa socjalistycznego. Nieprzyjaźń tę do Polski akcentuje i ukazuje bez skrępowania — Watykan, który naszych przastarych ziem lechicko - piastowskich nie uznaje za ziemie polskie — i dlatego nie mianuje biskupów — ordynariuszy diecezji dla tych ziem. Wprawdzie nie jest istotną sprawą mianowania biskupów ordynariuszami diecezji przez Watykan, ponieważ tej samej sztuki dokonywali już

zbundetowani względem papieży światlejsi królowie, a i obecnie państwo nasze może zrobić to samo — lecz istotną jest tu sprawa stosunku Watykanu do Polski Ludowej — stosunku wyraźnego wrogości, stosunku niesprawiedliwego do ziem naszych przodków. Ale jeśliby Watykan nawet uporządkował administrację kościelną na naszych ziemiach i nadal pozostawał przyjacielem neohitlerowców bońskich — to także nie będzie naszym przyjacielem. I to jest drugi napis na naszym patriotycznym drogowskazuie.

Władysław Kołodziej (Collen)

## ZGON WANDY WASILEWSKIEJ

W dn. 29 lipca br. zmarła nagle w Kijowie Wanda Wasilewska, wybitna pisarka i działaczka rewolucyjna.

Wanda Wasilewska urodziła się w 1905 r. w Krakowie w środowisku inteligentkim. Ojciec jej — Leon był pisarzem i działaczem PPS. Studiowała na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1927 r. uzyskała tytuł doktora filozofii. Już w czasie studiów związała się z ruchem robotniczym uczestnicząc aktywnie w działalności akademickich organizacji lewicowych.

Do domu państwa Wasilewskich ku zgorszeniu sąsiadów często zaglądała policja. Autorytet i stanowisko ojca w pierwszym okresie były puklerzem dla córki przed poważniejszymi konsekwencjami.

Po zakończeniu studiów przez 2 lata uczyła się w szkole klasztornej pod Krakowem, z której usunięto ją za protest przeciw reakcyjnym metodom wychowawczym.

W latach kryzysu włączyła się w nurt walki rewolucyjnej, m. in. brała udział w wielkim strajku murarzy krakowskich. Z przeżyć tamtych dni powstała jej pierwsza książka — Oblicze dnia.

W 1935 r. przeniosiła się do Warszawy, gdzie rozwinęła ożywioną działalność polityczną, społeczną i literacką. Pracowała z NP. Była redaktorem „Piomyka” i „Piomyczka”, członkiem redakcji pisma „Oblicze dnia”, które otrzymało tytuł od jej pierwszej powieści, i „Dziennika Popularnego”. Była członkiem Zarządu Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom oraz członkiem Rady Naczelnej PPS reprezentując jej nurt lewicowy.

W 1937 r. była inicjatorką strajku pracowników Związku Nauczycielstwa Polskiego na znak protestu przeciw zawieszeniu działalności Zarządu Głównego ZNP i zarządzeniom ówczesnych władz zmierzającym do faszycyzacji szkolnictwa.

Po klęsce wrześniowej Wanda Wasilewska przebywała we Lwowie w latach 1939—41. Pod jej redakcją w tym czasie wychodziło we Lwowie czasopismo literackie „Nowe widnokręgi”, wokół którego skupili się pisarze polscy na emigracji w ZSRR.

Po napaści hitlerowców na Zw. Radziecki 2 lata przebywała na froncie jako korespondent wojenny.

W 1943 r. została przewodniczącą zorganizowanego wówczas Związku Patriotów Polskich, współorganizowała I Dywizję im. T. Kościuszki, a następnie — I Armii WP.

Po wyzwoleniu pierwszych terenów Polski 21 lipca 1944 r. została wiceprzewodniczącą PKWN. Kiedy w 1944 r. przebywała na ukroczeniu Armii

stwu lubelskie serdecznie witało tę zasłużoną działaczkę i pisarkę.

Po zakończeniu wojny jako żona wybitnego pisarza ukraińskiego A. Korniejczuka zamieszkała na stałe w Kijowie, gdzie nadal brała czynny udział w życiu politycznym jako deputowana do Rady Najwyższej ZSRR i jako działaczka międzynarodarodowego ruchu obrońców pokoju.

Twórczość literacką Wandy Wasilewskiej wiąże się ściśle z jej walką polityczną i społeczną.

Debiutowała w 1934 r. wspomnianą już powieścią „Oblicze dnia”. Następnie kolejno ukazywały się „Ziemia w jarzmie” (1935), „Ojczyzna” (1935), „Płomień na bagnach” (1939 r.). Działalność pisarska Wasilewskiej w okresie międzywojennym budziła świadomość społeczną klas upośledzonych i ukazywała perspektywę walki rewolucyjnej o sprawiedliwy ustrój społeczny.

Ostatni jej utwór odznaczony nagrodą stalinowską „Rzeki płoną” (1951) stanowił trzeci tom trylogii „Pieśń nad wodami”.

Wanda Wasilewska dzięki swej działalności politycznej i literackiej, swojej postawie i życiu jest żywym symbolem braterstwa i przyjaźni między narodem polskim i narodem radzieckim.

Jej książki tłumaczone na różne języki są trwałą pozycją w literaturze tak polskiej jak też radzieckiej. Zgon jej okrył żalobą oba narody, czemu dał wyraz meżowie stanu oraz przedstawiciele literatury.

# ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pragniemy do tego dodać, że takich wiadomości o szykanach ze strony bądź to pobożnych zakonnic, bądź to księży kapelanów w szpitalach w stosunku do ludzi inaczej myślących niż oni mamy dość dużo.

Ostatnio zgłosił się do nas ob. X. Y. ze Starachowic, który ze łzami w oczach opowiadał, jak go szykanował ks. kapelan w wojewódzkim szpitalu w Kielcach. Daliśmy temu wiarę, gdyż to samo spotkało ks. E. Narbutta, który dostał zawału serca w Kielcach i został umieszczony w tym samym szpitalu wojewódzkim. Troskliwy ks. kapelan nie tylko co trzy godziny przychodził, lecz aby się upewnić, że to jest zawał serca, także wytworzył taki klimat w szczególności wśród personelu niższego jak salowe i niektóre pielęgniarki, że pacjent piątego dnia po zawale zdecydował się na własne żądanie ryzykując życiem opuścić szpital wojewódzki i przyjechać karetką do szpitala w Warszawie.

Należy podkreślić, że ordynator oddziału dr B. Machura i lekarze ulegali sugestiom ks. kapelana i okazali pacjentowi dużo życzliwości. Niemniej dziwnym się wydaje, że w państwie socjalistycznym w szpitalach państwowych księża kapelani potrafią ludziom życie obrzydzać.

Toteż ci, którzy na własnej skórze odczuli ducha Chrystusowej miłości ze strony apostołów wojującego Kościoła, mają określone pojęcie o Chrystusowych znamionach rzymskiego Kościoła.

Takie sytuacje są już nie do pomyślenia na Zachodzie w państwach burżuazyjnych, a dygnitarze Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce przy lada okazji stroją się w aureolę męczeństwa i mówią o prześladowaniu Kościoła. Znane jest powiedzenie kard. Wyszyńskiego, który do licznie zebranych wiernych oświadczył, że 5 dolarów, które otrzymywał na dobę od Państwa w czasie pobytu w Rzymie podczas soboru, nawet mu na pestki nie wystarczyło. Wniosek stąd jasny: albo w Rzymie pestki są bardzo drogie, albo kard. Wyszyński jest wielkim pestkożercą, bo 5 dolarów nawet w Waszyngtonie przedstawia pewną konkretną wartość, za którą przeciętna rodzina 5-osobowa może utrzymać się w ciągu dnia.

Zresztą sam ton i sformułowanie ks. kardynała ma także swoistą wymowę.

Przechodząc do innych zagadnień poruszonych przez Pana pragniemy odpowiedzieć w skrócie:

Parafia w Bolesławiu ustabilizowała się duchowo, ideologicznie i prawnie i jest poważną pozycją w naszym Kościele.

Wydaje się nam, że polityką USA zajmujemy się mało, a z pewnością dostrzegamy dążenie do zachowania pokoju zarówno u mężów stanu jak i w społeczeństwie, solidaryzujemy się z postępowym ruchem zmierzającym do równouprawnienia wszystkich obywateli. Trudno nam się cieszyć jako chrześcijanom z dyskryminacji Murzynów, ale z tego nie cieszył się również ani tragicznie zmarły John Kennedy, ani obecny prezydent L. Johnson.

Nie należy utożsamiać krytyki wstecznych polityków w rodzaju Goldwata czy wyczynów Ku-Klux-Klanu z krytyką USA.

Pozdrawiamy serdecznie.

**P. Feliks Wojteżak, Włocławek.** No cóż, jak wynika z Pańskiego listu, jest Pan także teologiem tylko z innej szkoły, którą my oczywiście znamy.

Jeżeli chodzi o zbawionych 144 tys., o których Pan pisze i twierdzi, że my nie znajdziemy się w tej liczbie, ma Pan rację, chociażby dlatego, że nas polskich katolików w świecie jest więcej niż 144 tys. Boję się także, że brata Feliksa także wyprzedzą ci z Brooklynu. Oni są sprytniejsi.

Ufamy Bogu, który nas powołał z miłości i który sam jest miłością, tak Go bowiem nazywa Jan apostoł, że nas się nie wyrzeknie i że jeżeli będziemy żyć według Jego przykazań i będziemy żałować za winy, nas kiedyś zbawi. Pozdrawiamy.

**Stara Czytelniczka z Będzina.** Za biurkiem siedzieć wcale nie jest tak dobrze, jak Czytelniczka pisze, ale ktoś to także musi robić.

Ze temu studentowi z Seminarium się oberwało, to całkiem słusznie. Po co tam chodzi. Ale cóż, są ludzie, którzy nawet za katogą tęsknią. Ale należy przyznać, że Stara Czytelniczka, to trochę filutka, bo nie przypuszczam, aby ten nowy stygmatyk kapucyn Padre Pius pił tylko troszkę wody rano i wieczorem, a w obiad przyjmował tylko „zdiebko” pokarmu, a ważył wciąż 75 kg. Że to też w Polsce nie ma takich stygmatyków! Byłoby trochę sensacji i ktoś by na tym dobrze zarobił. Włosi są w ogóle ulubieńcami losu. Płyną tam pieniądze z całego świata. Pozdrawiamy.

**Pan Günter Kober, Zabrze.** Ks. Biskup przekazał nam list Pański miły, szczerzy, serdeczny. Niestety, musimy jednak Pana rozczarować. Kapłaństwa nie może otrzymać człowiek, który nie ukończył studiów teologiczno-filozoficznych.

W naszej epoce kapłan nie tylko musi mieć powołanie, ducha Chrystusowego, lecz także i wykształcenie. Zbawić się można bez kapłaństwa. Brać udział we Mszy św. i przystępować często do Komunii św. można bez kapłaństwa i bez teologicznego wykształcenia.

Jak Pan zbierze takich jak sam 10-ciu i właśnie urządzi ołtarz w swym mieszkaniu, może Pan zaprosić księdza, który na pewno przyjedzie. Mszę św. odprawi i Słowo Boże powie. Pozdrawiamy.

**Pan J. Wolecki, Piaseczno.** Pyta Pan, czy o wszystko ksiądz może się modlić. Modlić się może ksiądz i świecki o wszystko dobre. Oczywiście ksiądz nie może przyjąć takiej intencji mszalej, aby kogoś Pan Bóg ukarał lub stało mu się coś złego, choć są tacy, którzy sobie tego życzą.

Modlić się o pogodę również można, tylko oczywiście intencja musi być według niektórych proboszczów rzymskich dobrze opłacona. Pozdrawiamy serdecznie.

## WRZESIEŃ

N	6	16 po Ześl. Ducha Św., Zachariasza, Eugenii
P	7	Reginy, Melchiora
W	8	Narodz. NMP, Natalii
S	9	Sergiusza, Piotra
C	10	Mikołaja, Pulcherii
P	11	Teodory, Prota
S	12	Najśw. Imienia Maryi, Gwidona

Pan Jakub z Warszawy napisał miły list do Redakcji i wiele przyjemnych zdań pod adresem naszego tygodnika. Przytoczył również szereg faktów z życia hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce rażąco sprzecznych z duchem Ewangelii Chrystusowej.

Panie Jakubie, nawróconych nie trzeba nawracać. My tych faktów znamy wiele. To nie tylko słabość poszczególnych kapłanów, to wynika z fałszywej interpretacji Pisma św. przez Kościół rzymskokatolicki, co oczywiście rzutuje na postawy społeczno-moralne Kościoła i kleru.

Nie wystarczy jednak wiedzieć o błędach, dostrzegać je i widzieć zasadniczą sprzeczność między Chrystusowym ideałem a kościelną rzeczywistością, trzeba pozytywnie organizować, tworzyć lepszą społeczność, bliższą duchowi Ewangelii, lepszego i szlachetniejszego człowieka. I od tego zadania, od tak pojętej misji nikt nie jest wolny, kto wierzy w Boga, kto Ewangelię Chrystusa traktuje na serio. Nie jest od tego wolny również Pan Jakub z Warszawy, który ma w tym zakresie wiele możliwości. Pozdrawiamy.

**J. S. ze Skwierzyny** napisał dwa listy do Redakcji, w których poruszył szereg problemów i poczynił wiele rzeczowych uwag.

Jeden z problemów chcemy omówić.

Na wstępie przytaczamy w skrócie część listu, który ten problem porusza

„Dwa lata temu byłem ciężko chory i ze szpitala na prowincji zostałem odesłany na operację do jednej z klinik w Poznaniu.

Na oddziale, w którym znalazłem się, pracują siostry zakonne (zdaje się szarytki).

Każdemu, kogo przywożą na ten oddział, świętobliwe siostry przywiązują do ręki w okolicy nadgarstka medalik na tasemce. Ponieważ sprzeciwiłem się temu, przez cały czas mego pobytu spotykały mnie szykany. Zakonnice pastawiły przeciwko mnie chorych, lekarzy, pielęgniarki, niezyczliwość ich widoczna była również przy różnych zabiegach, jak zastrzyki, leki, prześcienienie łóżka itp. Przyznam się szczerze, że po tych przykrych doświadczeniach nie zawahałbym się podziierać z nich czepce i przepędzić ze szpitala te rzekomo świętobliwe służebnice pańskie, którym krucyfiks płącze się koło kolan... Cóż bowiem bardziej może być ohydne jak prześladowanie i szykany w stosunku do człowieka chorego, który nie może się bronić i jest zdany na łaskę losu. Ciekawe, że to się działo w szpitalu państwowym. Zakonnice szarogęsiły się jak u siebie w klasztorze. Co rano przychodził ksiądz i wszystkich pchano do spowiedzi i do komunii. Nad łóżkami dzieci pozawieszały obrazki w ramach pod szkłem.

Rano budzono dzieci, nawet po operacji, na modlitwę, którą musiały przez 20 minut odmawiać klęcząc szpalerem. Podobnie na klęczkach modlili się starsi.

Nie wiem, czy ten stan trwa do dzisiaj, czy też ktoś tymi metodami średniowiecza już się nie zainteresował.

Po tym pobycie w klinice jeszcze bardziej stał mi się obcy Kościół rzymski. Jego studzy i ich metody zbawienia”.

Tyle Pan J. S. ze Skwierzyny.



## ŚWIĘTO INDONEZJI

### PRZYJĘCIE W WARSZAWIE

Z okazji święta narodowego — 19 rocznicy proklamowania niepodległości Republiki Indonezji — w dn. 17 sierpnia br. Ambasador Republiki Indonezji p. Maengkom wydał przyjęcie w Hotelu Europejskim, w którym wzięli udział przedstawiciele Rządu PRL, dyplomaci i zaproszeni goście. Zaproszony przez Ambasadora Indonezji został również naczelny redaktor KTI „Rodzina” — ks. mgr Tadeusz Gorgol.



Ta maszyna rotograwiurowa drukuje w ciągu 1 godz. 25 000 egz. wielobarwnego tygodnika!



Kolchozowe drobiarki udzielają „pierwszej pomocy” kogutowi, który niefortunnie zmierzył się z rywalem.

## ODKRYCIA POLSKICH UCZONYCH NA PUSTYNI GOBI

Polska ekspedycja naukowa pod kierownictwem prof. dr Zofii Kielan - Jaworowskiej po 7 tygodniach prac na Pustyni Gobi dokonała ciekawych odkryć. W piaskach i piaskowcach południowej Gobi sprzed ponad 80 mln. lat przy wzgórzach Cagan-Uła znaleziono 3 szkielety wielkich gadów — dinozaurów. Jeden spośród nich to tyranozaur, największy drapieżnik, jaki istniał na ziemi. Mierzy 6 m, kończyny jego zakończone są potężnymi pazurami. Znalazł go mgr G. Jakubowski. Dwa pozostałe szkielety odkryła prof. Kielan-Jaworowska z asystentem technicznym W. Skarżyńskim. Należą one do tzw. ornitomimusów, tj. gadów, które upodobniły się wyglądem zewnętrznym do ptaków. Jeden ze znalezionych szkieletów zachował się wraz z czaszką.



Objazdowy teatr Eriki Thimy cieszy się wśród dzieci amerykańskich wielką popularnością. Na zdjęciu scena z inscenizacji jednej z bajek Rudyarda Kiplinga w wykonaniu zespołu Eriki Thimey.

## KALENDARZ SŁONECZNY SPRZED 8 TYS. LAT

Podczas zakładania fundamentów pod nowe bloki mieszkalne w miejscowości Sion w Szwajcarii rolnicy znaleźli wielkie gązzy skalne. Przypuszcza się, że są to resztki wielkiego „Kalendarza słonecznego” sprzed 8 tys. lat.

Przedstawiciel prasy jest w stałym kontakcie z traktorzystami, którzy w zmechanizowanym rolnictwie odgrywają dużą rolę.



Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej, Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oficyny i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”; Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeratę przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Ceny prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel 20-46-83, konto PKO Nr 1-6-100024. Cennik prenumerat: dla Europy 75, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 75, 62, Australia 2,10,5 £A, 20,4 £E. Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.